

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

| CENA PRENUMERATY:                 |                  |
|-----------------------------------|------------------|
| We Lwowie miesięcznie . . . 4'50  | <b>20</b> groszy |
| z dostawą do domu . . . 5'—       |                  |
| na prowincji . . . . . 5'—        |                  |
| za granicą . . . . . 8'—          |                  |
| Cena egz. pojedyn. w całej Polsce |                  |

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Skończone polemiki

Niema przeciwnika — niema z kim polemizować, może powiedzieć p. Andrzej Wierzbicki w imieniu „Lewiatana“. Dotychczas bowiem tzw. walka z kartelami była walką papierową, w której obie strony zapisywały masę papieru wyłącznie dla celów teoretycznych, unikając skrupulatnie przejścia do praktyki. Głównym przeciwnikiem p. Wierzbickiego, przemawiającym w imieniu rządu i na łamach prasy blisko rządu stojącej, był wiceminister Starzyński, który wogóle był „postrachem“ — tak przynajmniej udawali — wielkich przemysłowców jako ten, który propagował — straszna rzecz! — socjalizm państwowy, nazwany u nas etatyzmem. Podczas gdy p. Wierzbicki — także w piśmie popierającym rząd — żalił się, że się zaczepia Bogu ducha winne kartele, że nie z ich winy ceny artykułów przemysłowych są za wysokie, że ostatecznie możnaby pomóc o obniżce w zamian za szereg ulg, raczej prezentów, to p. Starzyński bronił tezy, że kartele są nietylko szkodliwe, ale zbyt samodzielne, a na żądanie podarowania czy zmniejszenia zaległości podatkowych odpowiadał w tak dosadny sposób, jaki między tego pokroju i stanowiska ludźmi należy do rzadkości.

Teraz polemika skończyła się, p. Starzyński przestał być wiceministrem skarbu, przeszedł na spokojne, niewymagające ani trudów ani jego dozy fachowości stanowisko wiceprezesa Banku gospodarstwa krajowego. Dziwne tej nominacji towarzyszą okoliczności: po pierwsze została ona — naturalnie tylko przypadkiem — ogłoszona w tym samym dniu, w którym zapadł wyrok w tzw. procesie drożdżowym, wyrok, który p. Starzyński może uważać za satysfakcję w stosunku do Olpińskiego. Powtórne nominacja ta jest odstępstwem od reguły, wedle której takie stanowiska dotąd były rezerwowane dla „pułkowników“ tj. dla wojskowych bez różnicy rangi. Widocznie uznano, że przy generale-prezesie także wiceprezes-oficer byłby zbyt wielkim obciążeniem nie konta banku, ale jego prestiżu na zewnątrz...

Tak czy inaczej było, grunt, że z widowni ustępuje najgłośniejszy herold w walce o ceny kartelowe, którą rząd zrobił ośrodkiem swego, pożałuj Boże, programu gospodarczego, jak to wynika z deklaracji p. Prystora w Senacie. Mylne było założenie, mylny musiał też być efekt. Czy może chodziło o podkreślenie czy zobrazowanie faktu, zdaniem p. premiera, że żyjemy ponad stan, wysokich cen artykułów kartelowych w porównaniu z cenami rolniczymi? Chyba tak sprawa nie stoi, że z chwilą, dajmy na to, osiągnięcia 10 czy 15% niższki, sytuacja gospodarcza odrazu się podniesie o kilka stopni ponad dzisiejsze zero.

Ustąpienie p. Starzyńskiego z ministerstwa skarbu otwiera kwestję ilości wiceministrów. Z dotychczasowych czterech pozostało trzech — chyba p. Zawadzki na brak wyręczyli uskarżać się nie może. Zdaje się jednak, że wakans po p. Starzyńskim zostanie uzupełniony.

## Na gwiazdkę!

W Administracji „Dziennika Ludowego“, ul.

Sykstuska 21, II p. nabyć mogą Towarzysze po bardzo niskiej cenie bajki dla dzieci i książki dla młodzieży.

## U kresu opozycji „domowej“

Nie wiemy, jak liczny zastęp byłych legionistów i peowiaków sympatyzuje z „Nową Ziemią Lubelską“: ilu się jawnie do tego przyznaje, ilu po cichu potakuje jej oświadczeniom? A doprawdy stanowisko tej grupy nie jest łatwym do zrozumienia: wywodzi się ono z przewagi wspomnień nad warunkami rzeczywistości.

Opowiadano nam o pewnym staruszku-Podlasiaku, który nie chciał w dobre sprawosławienia Unji przez cara — wzorem innych — opuszczać swej cerkiewki parafjalnej. Gryził się tem, że przeszła ona w ręce schyzmalityckiego duchownego, ale tłumaczył siebie, że na nim wymiera jego ród, że w tej cerkiewce ślubował wierność swej żonie, że tam chrzczył swoje dzieci, że na przyległym cmentarzu wszystkich pochował. Czyż może o tem u schyłku życia zapomnieć... Siada w kąci i modli się sam — nie zważa na to, co ten obcy pop czyni.

Otóż podobnego trybu postępowania chciała się trzymać owa grupka legionistów. Drażnił ją widok tych brygad „od 4-tej do 18-tej“, jak je obliczali, które zdobyły przewagę w BB — kurs odmienny, jaki ta przewaga wycisnęła na polityce ich obozu, a jednak — obcego im duchem... Śniły im się nadal — pamiętne Oleandry — przesuwały się inne wspomnienia hen aż po szlurmowany most. A polem widzieli przecież, jak rzeczywistość ścierała na ich drodze dawne ich marzeń

drogowskazy na miał. A teraz w imię wspomnień jeśli marzyć o zrekonstruowaniu tego, co w zmienionych warunkach niepowrotne, co w pyle dróg się zatraciło. Różnica — że powrócimy do owego staruszka (a żadne porównanie nie jest matematycznym równaniem) ta, iż on mógł gasnące oczy zamykać na rzeczywistość i wyszukać sobie zaciszny kąci w zmienionym otoczeniu. Ale ludzie, pełni życia, a upierający się przy echach dawnych wierzeń, które w ich otoczeniu przebrzmiały, musieli się koniec końców natknąć na wybór: posłuch lub — precz!

Redaktor „Nowej Ziemi Lubelskiej“ już został zawieszony... w prawach członka Związku legionistów. Stało się to w przeddzień zapowiedzianego na łamach „Nowej Ziemi Lubelskiej“ nadzwyczajnego walnego zebrania informacyjnego legionistów i peowiaków w Lublinie — zwołanego przez tamtejszy zarząd oddziału Związku legionistów polskich. Jeżeli to zebranie się odbyło w oznaczonym terminie — dowiemy się może z przebiegu dyskusji, jak represja, zastosowana wobec p. Zajackowskiego, podziałała na grono jego przyjaciół i sympatyków.

W każdym razie prędzej, czy później, znajdą się oni wobec zagadnienia: albo się poddadzą, albo usunąć się w zacisze, albo otwarcie przejść do jakiegoś stronnictwa, zaliczającego się do opozycji.

## Jeszcze jeden generał wojewoda

W najbliższym czasie ustępuje wojewoda wileński p. Beczkowicz, który ma objąć po p. Arciszewskim stanowisko posła w Rydze.

Jako przyszłego wojewodę wileńskiego wymienią generała Paślawskiego, a obecnie dowódcę korpusu w Toruniu.

## Demokratyczny prezydent

Niedawno donosiły dzienniki czeskie, iż w jednej z restauracji praskich wywołał pewne poruszenie fakt — zjawienia się tam prezydenta republiki czeskiej Masaryka w towarzyszywie paru malarzy i rzeźbiarzy, z którymi prowadził on żywą pogawędkę.

Trainym wiedzona instynktem zorientowała się jednak publiczność, że nie należy specjalnym zwracaniem na nią uwagi, kępować tej popularnej postaci tak, że prezydent mógł spokojnie przedłużyć swój pobyt na sali.

Na marginesie tej kronikarskiej notatki pisze w tygodniku „l'Europe Centrale“ (pismo francuskie, wychodzące w Pradze) współpracownik tegoż, Jerzy Marot:

„Prezydent Masaryk w niedawnym wywiadzie mówił, że nie wystarcza jakimś krajowi nadać sobie instytucje demokratyczne: trzeba jeszcze, ażeby demokracja przeniknęła do umysłów, do obyczajów, do życia. Słów tych, które z pożytkiem przyjąć powinny do wiadomości te kraje Europy centralnej, które żyją nadal na tradycyjnym podkładzie dawnych ustrojów i gdzie wyobrażają sobie często, że prawa i cechy zewnętrzne wystarczają dla utworzenia demokracji, nie mógł lepiej ilustrować — jak daniem przykładu osobistego, przykładu, którego udziela swoim rodakom we wszelkich dziedzinach, nawet w sprawach pozornie drobnych, od pół wieku zgórą“.

Marot podkreśla jeszcze drugi rys, charakterystyczny sędziwego prezydenta obok jego demokratycznej skromności: cechę, którą mowa nasza na-

zywa rycerskością.

Znana jest wzajemna niechęć Czechów i Węgrów.

Otóż Akademia węgierska powierzyła niedawno komisji ułożenie kosztorysu mauzoleum na mogile poety węgierskiego Madacha, pochowanego na Słowaczynie. Gdy komisja owa znalazła się na miejscu, dostrzegła na grobie zachowany jeszcze wieniec, który za bytności w tamtej okolicy złożyli byli prezydent Masaryk i jego córka. Fakt ten przytoczyły niektóre dzienniki budapesteńskie, podkreślając szlachetność umysłu Masaryka.

Ale powróćmy do faktu pierwszego: owej swobodnej pogawędki w restauracji. Wyjście na miasto do lokalu restauracyjnego proste — jak je opisywały dzienniki czeskie — bez świty, adiutantów, czy dopełniającego aparatu policyjnego, — świadczy istotnie o tem, że w pojęciach prof. Masaryka najwyższa godność w kraju da się w zupełności pogodzić z demokratycznym beceremonialnym trybem życia.

## Z dnia

ADW. DR. FRANCISZEK BARDEL, ZAŁOZYCIEL DYWERSYJNEGO „STRONNICTWA ROLNICZEGO“, został przez sąd okręgowy w Krakowie mianowany zarządcą masy konkursowej Związku Ekonomicznego Kolek Rolniczych, którego długi wynoszą kilka milionów złotych. Adw. dr. Jan Bardel, syn adw. dra Franciszka Bardla, został przez tenże sąd mianowany zarządcą ugodowym w postępowaniu ugodowym wielkiej firmy krakowskiej Kalman Liebeskind.

Przypuszczenie to opiera się na tej podstawie, że p. Wierzbicki nie popuści, okaże się więc potrzeba powołania — nowego polemisty.

## EDWARD BERNSTEIN

Zmarł Edward Bernstein, wybitny niemiecki socjalista, głośny publicysta i działacz. Młodszemu pokoleniu socjalistycznemu nazwisko to niewiele mówi, ale w swoim czasie nazwisko **Bernsteina** brzmiało na cały świat; z tem nazwiskiem był związany cały ważny rozdział w dziejach myśli socjalistycznej. **Bernstein** był bowiem najgłośniejszym przedstawicielem „rewizjonizmu”, t. zw. prądu, usiłującego „złagodzić” i „zrewidować” nauki K. Marksa.

Bernstein zmarł w wieku sędziwym; urodził się bowiem w r. 1850. Był początkowo urzędnikiem bankowym. W okresie ustawy antysocjalistycznej w Niemczech mieszkał w Szwajcarii i tam redagował organ niemieckiej socjalnej demokracji, szwarcowany do Niemiec. Po wydaleniu grupy niemieckiej socjalnej demokracji ze Szwajcarii, przeniósł się do Londynu i tam w dalszym ciągu wydawał pismo partyjne. W tym okresie był pod wpływem Engelsa i żadnych „rewizjonistycznych” tendencji nie zdradzał.

Gdy zniesiono w Niemczech ustawę wyjątkową, **Bernstein** zajął się pracami naukowymi. Powoli zaczęły wylaniać się u niego nowe poglądy w duchu rewizjonistycznym. Pierwszym objawem był uzupełniający rozdział w tłumaczonej przezeń „Historji rewolucji 48 r.”, napisanej przez francuskiego socjalistę **Herriera**. Niebawem jednak ukazuje się książka „Przesłanki Socjalizmu”, która stała się głośną na cały świat. Pamiętam, jak nawet w Rosji w najrozmaitszych kółkach komentowano gorączkowo wywody **Bernsteina**, którego książka w rosyjskim tłumaczeniu nazywała się skromnie „Materiał historyczny”. Widocznie bowiem ta książka ujawniła pewnie, ukryte dotąd, nastroje pewnych kół socjalistycznych. Krótko i popular-

nie mówiąc, treścią książki było dowodzenie, iż w biegu rozwoju gospodarczego walka klasowa nie zaostrza się, lecz raczej łagodnieje. Ta idea była osiłą książki, ale pozatem **Bernstein** krytycznie rozpatrywał poglądy Marksa i na materializm dziejowy i na koncentrację kapitału, i na kryzysy i t. p., wszędzie doszukując się tendencji, ujawnionych w rozwoju dziejowym, a świadczących o zbyt kraincowem pojmowaniu przez Marksa przeciwieństw klasowych: drobna burżuazja bynajmniej nie zanika tak szybko, jak sądził **Marksa**, kryzysy nie potężnieją bynajmniej i t. p. Łatwo pojąć doniosłość podobnych wywodów, na pierwszy rzut oka tak niewinnych. Cały obraz świata kapitalistycznego, naszkicowany przez **Marksa**, staje się inny. A więc i praktyka socjalistyczna winna być odmienna. Skoro bowiem walka klasowa bynajmniej się nie zaostrza, i klasa robotnicza w swoim poziomie raczej bliża się do poziomu burżuazji, więc taktyka rewolucyjna, a chociażby konsekwentnie opozycyjna staje się bezpodstawną; raczej należy dążyć do zbliżenia się z burżuazją, do współdziałania, do wspólnych rządów, do urzeczywistnienia szeregu koniecznych reform. Cały Socjalizm przybiera charakter szeregu stopniowo realizowanych reform; o rewolucji socjalnej, o wywłaszczeniu kapitalistów, mowy już niema.

Jak wspomnieliśmy, ten rewizjonizm wywołał w szeregach niemieckiej socjalnej demokracji, a zresztą w całej ówczesnej Międzynarodówce, ostry sprzeciw. Niemiecka socjalna demokracja po tępiła rewizjonizm na swoim zjeździe drezdeńskim (1903 r.). Międzynarodówka — na swoim (1904 r.).

Popularnie przedstawiano rewizjonizm w formie zdania **Bernsteina**: „Cel ostateczny jest niczem, ruch jest wszyst-

kiem”. Na to powiedzenie monachijski socjalista prawicowy, **Auer**, miał odpowiedzieć: „Kochany Edziu, takie rzeczy się robi, ale o nich się nie mówi”.

Gdzie są źródła rewizjonizmu **Bernsteina**? Biorąc rzecz osobiście, można by powiedzieć, iż oddziaływał na **Bernsteina** wpływ stosunków angielskich. Jeśli jednak weźmiemy rzeczy szerzej, to niewątpliwie w naukach **Bernsteina** znalazł swoje odbicie niezmiernie szybki wzrost przemysłu niemieckiego, powodujący pewien wzrost dobrobytu robotnika, a co za tem idzie — pewne złudzenia polityczne. Pozatem do poglądów **Bernsteina** chętnie zgłosili swój akces socjaliści południowo - niemieccy, gdyż w południowych Niemczech — w **Badenji**, **Wirtembergji** i t. p. — stosunki polityczne były znacznie korzystniejsze, niż w Prusach i wobec tego łatwiej można było się łudzić, iż łagodniejszą taktyką partja więcej uzyska.

Ortodoksalne marksistowskie skrzydło socjalizmu wypowiedziało **Bernsteinowi** bezwzględna wojnę. **Kautsky** napisał całą książkę polemiczną, znaną pod skróconym tytułem m. „**Antiberstein**”. **R. Luksemburg** napisała zjadliwą książkę o socjalnej rewolucji. **Plechanow** wydał polemiczną pracę na temat naukowości w Socjalizmie. Ale najlepiej z **Bernsteinem** załatwiła się rzeczywistość gospodarcza i polityczna, przekreślając wszystkie jego wywody na temat złagodzenia stosunków klasowych. Zwłaszcza wojna światowa, okres powojenny i obecny kryzys światowy zadały kłam wszystkim teorjom o idylli międzyklasowej z kapitalizmem.

Inne prace **Bernsteina** nie miały już takiego rozgłosu. Zasługują jednak na uwagę. Są to np. dzieje angielskiej rewolucji w XVII stulecie, dzieje ruchu so-

## Paul-Boncour a socjaliści

Jak wiadomo, **Paul - Boncour** chciał utworzyć rząd radykalno - socjalistyczny i w tym celu konferował z socjalistami. Ale żaden punkt programu socjalistycznego nie został przezeń przyjęty, wobec czego rokowania rozbiły się. Socjaliści obiecali poparcie nowemu rządowi, jak poprzednio popierali rząd **Herriota**.

Socjaliści wysunęli żądania następujące: 1) 40-godzinny tydzień pracy; 2) zniesienie prywatnego handlu bronią; 3) państwowy monopol ubezpieczeń; 4) kontrola banków; 5) ubezpieczenie od bezrobocia i klęsk żywiołowych w rolnictwie; 6) obniżenie wydatków na wojsko.

cialistycznego w Berlinie, dzieje ostatniej (powojennej) rewolucji w Niemczech i t. d.

Ciekawa jest dalsza ewolucja polityczna samego **Bernsteina**. Albowiem w okresie wojny światowej należał przez pewien czas do niezależnych. Tłumaczy się to raczej angielskimi sympatjami **Bernsteina**, niż jego ogólną podstawą polityczną. Przy wybuchu wojny natomiast głosował za kredytami wojennymi; później tego publicznie żałował.

Jakiegokolwiek błędne poglądy miał **Bernstein** w teorii socjalistycznej, miał też niewątpliwie duże zasługi i to nie tylko z okresu, gdy redagował nielegalnego „**Socjalnego Demokratę**” w Szwajcarii. Pracował bowiem dużo i owocnie na niwie naukowej, np. nad wydaniem dzieł **Lassalla**.

**Bernstein** wielokrotnie wyrażał swe sympatie dla sprawy niepodległości Polski. Przed kilkoma laty, gdy obchodził swój jubileusz, odwiedzili go w Berlinie tow. **dr. Diamand** i piszący te słowa, składając mu serdeczne życzenia.

Z **Bernsteinem** schodzi do grobu jeden z najgłośniejszych postaci w dziejach myśli socjalistycznej.

Kazimierz Czapiński.

WANDA WASILEWSKA.

## Pod więzienną bramą

W małej gromadce co chwila ktoś wzdycha. Zmęczone kobiety operają się ciężko o mur. Babina w wyszarzanej chustce siada po chwili namysłu na chodniku, wstydliwie osłaniając bosc nogi spódnicą.

Jakaś dama w jedwabnym płaszczu kręci się nerwowo: — Tak nieprzyjemnie — ludzie idą ulicą, a tu godzinami sterczy się pod bramą.

Blady, wąsaty chłop spłuwa filozoficznie przez zęby. — Moja pani, tu niema żadnego wstydu. Kryminal a szpital, to dla wszystkich budoware. Nikogo nie ominie.

Istotnie. Połączeni braterstwem ścisłu, nudy i upału, stoją tu przedstawiciele wszystkich klas. Gruby pan, woniejąca perfumami elegancka pani, strażak w mundurze, baby wiejskie w chustkach czerwonych i borych, uczeń gimnazjalny zasmolony palacz, służąca o zaplankanych oczach, studenci uniwersytetu, wygadane żydóweczki i łachmaniarze. Podpierają się wzajemnie i pocieszają, że ino-ino, a wszechwładny „kluczny” otworzy bramę.

Stary żebrak kiwa łysą głową. Tak, tak — i stracił — całe dwa złote stracił. — Wypelzle oczy, pełne zgrozy, próchniejące zęby wyrurzają się z obwisłych warg. Znużona ruina twarzy trzęsie się w tępem zdumieniu.

— Kto stracił? co? — pógłosem padają pytania.

— Ano syn. My po prośbie chodzim z ojca na syna. No i dopadł w naszym rejonie dziada — bogaty dziad — dwadzieścia pięć złotych miał przy sobie. Wziął. W południe policja przyszła i już bezkurcyja, psia dusza, do południa dwa złote stracił.

— Na cóż to?

— Ano kupił chleba, wędzonki, zeżarł. Za dwa złote zeżarł! — Łysa głowa chwycie się na żółtej, wyschłej szyi.

— To syn siedzi?

— A siedzi. Dożywnio dostał.

— Za te dwadzieścia pięć złotych?

— Zaś ta, przecie dziad po dobroci nie oddał. Jak go zdzilił kijem słabe to było, nie zipto więcej. A on pieniądze wziął. Moi ludzie dwa złote, tyli pieniądz stracił! Za dwa złote chleba z wędzonką zeżarł.

Dama w jedwabiach wykrzywiła z niesmakiem usta. Odwraca się od starego **Niska**, fertyczna kobiecina, przyskakuje zaperzona. Czarne, rozczochrane włosy wylażą z pod brudnej chustki.

— Widzisz ją, wielga pan! Tu niema co nosa do góry drzeć! Jeszcze się pod krymiałem hrabina znalazła! A i tak ja tu pierwsza przyszła, mnie pierwsza puszcza do środka. Nic panine perfony nie pomoga!

— Dajcież spokój — łagodni robotnik w granatowym ubraniu. — O co się tak ciskacie?

— O co? A o to, o to wielgopaństwo! A jasna pani wie do kogo ja na widzenie idę? Do takiego, co brata o pięć złotych zabił! Brata! O jedno pięć złotych!

Końcem szarej chustki uciera energicznie nos. Kółko słuchaczy zacisnia się.

— Bezrobotni oba byli — trzy lata — no i znalazł jeden pięć złotych. A ten mówi: podzielił się — nie chciał! No i od słowa do słowa — zabił. A ta 'u —

Od samej bramy dolatuje monotonna: — Takie to już było od małego. Trzydzieści lat, a już trzeci raz tu siedzi.

Teraz już szósty miesiąc czekam, sąram się; mają go przenieść do zakładu poprawczego.

— I tak szósty miesiąc tu siedzi?

— A szósty. Ino żeby się nie popsuł od tych starszych kryminalistów, to ta sam na celi siedzi.

— Szósty miesiąc?

— Przecie mówię. Od nowego roku.

— I ma trzydzieści lat?

— A tak. Na czternasty mu od jesieni idzie.

Kobiety wzdychają ciężko. Chwila miaczenia. Upał coraz dotkliwszy.

— Kartkę od sędziego pani ma?

— Mam. Trzy razy chodziłam, ale dali.

— Osobiste?

— Osobiste. Innego ja i nie chcę.

— Tak? A mój już trzeci miesiąc siedzi, a zawsze tylko przez kratkę.

— Trzeba było prosić. Siedzia by dał.

— Boję się ja prosić. Rozgniewa się i co? nie da wcale.

— Głupia baba. Prawo jest, to musi dać.

Ważutki, drwiący uśmiech przebiega chyłkiem wszystkie twarze. Prawo..

— Pola siedzi?

— Siedzi. W niedzielę wzięli.

— A Heniek?

— Także. Podobno 58.

— Pod przysięgłych To lepiej.

— Tak. Tylko że do jesiennej kadencji będzie siedział.

Przystojna dziewczyna przy samej bramie wreszcie decyduje się. Naciska dzwonek. Głuchy terkot za grubymi drzwiami. Uchyła się „judasz”.

— Czego?

— Panie starszy, długo będziemy czekać? Ludzie tu mgleją.

Okienko z trzaskiem zapada. Przystojna dziewczyna śmieje się. Usmolony chłopak proponuje:

— Może tak panience ławeczkę i pa-

rasol?

I lody?

I wachlarz do wachlowania?

— Mówię pani, już mi też brakuje. Chodzę proszę, tłumaczę. Proszę pani, jedyny syn. I za co? za co?

— Takie czasy — takie czasy.

— A ino. Tu miejsca na 600, a teraz 1200 siedzi. Wiadomo, kreminał dla ludzi, nie dla bydła.

— Ono się zmieni — mówi twarde robotnik w wytartej bluzie.

Zgrzyt klucza. Wszyscy rzucają się, hyle stając jaknajbliżej. W uchyłonej bramie zjawia się „kluczny”.

— Widzenie! Do X... Y... Z...

Wchodzą w bramę. Uperfumowana pani, dziad o wypelzłych oczach, młoda dziewczyna o ostrej, natchnionej twarzy fanatyczki.

Kobiecina w chustce wzdycha ciężko: Taki świat. Tak. Taki świat, który zna jedno lekarstwo na to żeby się ludzie nie mordowali z głodu — więzienie. Który na nędzę dziecka i rozpacz kobiety ma jedną odpowiedź: więzienie. Który w jednej doli zamyka ofiary złej doli i tych, co z nią walcza.

Ponury gmach więzienny urasta do potęgi symbolu. Symbolu całego ustroju, spiętrzonej straszliwie budowli, krzywdy, ucisku i nędzy.

Ale wypelzle oczy starego żebraka, drżąca dłoń kobieciny w podartej chustce, twarda dłoń robotnika w zniszczonej bluzie podpisuje nieświadomie niewidzialny wyrok. Że szala już się przeważa. Że na to samo miejsce przyjdzie niedługo wclny człowiek i wolnemi oczyma popatrzy w wolny świat.

Stojąc pod więzienną bramą, słyszę jego mocny, pewny krok, słyszę, jak rozhrzmiewają nim bruki miast tętnią zaufki brudnych, przysiadłych ku ziemi ulic, i jedno tylko woła moje serce:

Pospiesz się, pospiesz, towarzyszu!

Trzy słowa zawsze i wszędzie widoczne dla oka, „Rothe”, „Antonетки”, „Rumba”, w nich jest treść głęboka.

Uwaga: „ANTONETKI”, pierniczki nadziewane światowej sławy, do nabycia w firmie A. ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska 20.

## Tragedja inwalidy

OD 4 GRUDNIA GŁODUJE

Jest w Krakowie inwalida z II brygady Legjonów, cicho kona. Pokrzywdzono go. Prośby do min. skarbu nie pomogły — rozpoczął głodówkę. Tragedja jego życia — jest tragedją tych, którzy nie mają tupetu. A historia Michała Czemyrysa, tego biedaka, jest następująca: Po 8-dniowej głodówce w Warszawie, w październiku br., którą zmuszony był przerwać, z powodu umieszczenia go w szpitalu dla umysłowo chorych, wypisano go z listy chorych dnia 8 listopada br. Następnie wrócił do Krakowa, aby czekać na zwrócenie mu koncesji hurtowni tytoniowej, którą zabrano mu bez uzasadnienia. Wyjeżdżając z Warszawy nie szczęśliwy inwalida otrzymał 15 zł. i wolny bilet jazdy koleją do Krakowa. Dnia 9 listopada przybył do Krakowa z 10 zł., za które żył 8 dni, dlatego że chorował na gardło, wskutek czego nie mógł jeść. Po wyzdrowieniu pożyczyl od znajomych 3 zł., które mu wystarczyły na kilka dni, poczem znowu głodował trzy doby. Tak w strasznych kataszach głodu przeżywał do 1 grudnia. — Dnia 2 grudnia udał się na audjencję do p. wojewody, jednak nie uzyskał widzenia się. Zostawszy zupełnie bez pieniędzy sprzedał ostatnią marynarkę i kamizelkę, oraz pożyczyl 5 zł., za które żył znowu kilka dni. Nie widząc znikąd pomocy,

postanowił rozpocząć ponowną głodówkę i równocześnie odniósł się po raz drugi do min. skarbu o odpowiedź w sprawie odebranej koncesji na hurtownię tytoniową — niestety nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Koncesję odebrano mu celem nadania jej p. Dolińskiej, protegowanej przez wysoko postawioną osobistość w Warszawie. Od 4-go grudnia Michał Czemyryś głoduje. Jest on legionista 3 pp. II. brygady, kawaler „Wirtuti militari”, 4-ch Krzyży Waleczności, krzyża Obrony Lwowa itd.

Odwiedziliśmy wczoraj Czemyrysa. Mieszka on przy ul. Kurniki 6 m. 22, na II piętrze w oficynie, w ciemnej nyży „kałem” u p. B. Leży na barlogu wycieńczony głodem. Mówi szeptem. Głowa jego widniejąca wśród lachmanów przy świetle lampki naftowej — to trupia czaszka.

Nie mam ratunku... sprzedam ostatni płaszcz, bo ubrania już nie mam... i lka. Ujmiecie się za mną, czy nie... już mi obojętne — szepta ledwie dosłyszalnym głosem. Uściskałem dłoń biedaka i odszedłem.

I ten — kawaler „Wirtuti militari”, bohater karpacki, z pod Warszawy i Lwowa... tak ginie. Czyż trzeba komentarzy? (...cz).

## Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES O „OBRAZĘ CZCI” MIANOWANEGO „POSŁA” BB. Z oskarżenia prywatnego „posła” Laskowskiego odbyła się 7 grudnia rozprawa karna przed sądem grodzkim w Gorlicach, przeciwko literatowi Marjanowi Czuchnowskiemu, Mieczysławowi Karłowi, słuch. praw i Franciszkowi Martyce, prezesowi pow. zarządu stronnictwa ludowego o obrazę czci.

Według skargi oskarżeni, na wiecu stronnictwa ludowego w Gorlicach 31 lipca br. piętnując demagogiczne szkalowanie wodzów i działaczy opozycyjnych przez p. Laskowskiego, mieli rzekomo powiedzieć: „pędźcie lajdaków i warcholów sanacyjnych ze wsi, nie dajcie się przez nich otumanic”, co miało się odnosić do osoby osk. pryw., a dalej, że... „mianowany poseł” jako dyrektor magistratu gorlickiego w magistracie mało co kiedy robił, tylko kosztem magistratu politykował i warcholil, a przytem nadużywał swego urzędu i całego aparatu magistratu dla swoich osobistych i politycznych celów! że od szeregu lat Laskowski bezprawnie korzysta z serwitutu mieszkaniowego w magistracie, jakkolwiek łącznie z poborami otrzymał podobno nadto dodatek mieszkaniowy w gotówce i za oddanie tylko jednego pokoju z magistrackiego mieszkania dla seminarjum nauczycielskiego według sprawozdania dyrektora miejskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego

i budżetu gminnego pobrał rocznie 800 zł., następnie od roku 1930 za oddanie całego mieszkania dla seminarjum dyrekcja seminarjum nauczycielskiego wynajęła mu mieszkanie u dra Słobodzińskiego kosztem 420 zł. miesięcznie czyli 2.880 zł. rocznie”. Dalej, „że ten patentowany patryjota sanacyjny przy obliczeniu podatku od uposażeń od tych świadczeń zdaje się zapominać, że wróble na dachu o tem śpiewają, że i po uzyskaniu mandatu brzeskiego, rzekomo jeszcze jakiś czas pobierał pobory z magistratu około 600 zł. miesięcznie, oprócz diet poselskich blisko 1200 zł.”, że „doprowadził Kasę Zaliczkową do ruiny”, „że od kukułku nastu lat magistrat rok rocznie wyznacza Laskowskiemu tysiące na historję Gorlic i z tego miasto tyle ma, co z imprezy „kolejowej” i „odbudowy” miasta”, a wkońcu, że osk. literat Czuchnowski miał wówczas w związku z jego uwięzieniem w aresztach miejskich powiedzieć, „że jaki magistrat, taki kryminał, jaki kryminał taki dyrektor, jaki pan, taki kram”... „że ten osobnik, który na zebraniach BB miota przeciwko nieobecnym wodzom lewicy oszczerze kalumnii i obelgi, zapomina, że gdy mu się noga powinie, obecni jego starozakonni obrońcy i strzelcy będą pierwsi, którzy go kopną, jak go „żyźliwi znajomi”... już zdradzają i służą podwójnie”.

Od kąd istnieje gorlicki sąd nie było w gorlickim sądzie tyle policji, jak na rozprawie Laskowskiego. Na rozprawie oskarżeni ofiarowali dowód prawdy i przy przesłuchaniu świadków dowodowych i ze światła sanacyjnego wyszło na jaw, że

osk. prywatny wręczył swoim świadkom odpis treści skargi, co wywołało piorunujące wrażenie wśród licznej publiczności. Rozprawę odroczone na 22 lutego 1933 r. celem przesłuchania dalszych świadków.

Rozprawę prowadził naczelnik sądu dr. Muchowicz, osk. pryw. Laskowskiego zastępował adw. Froim Alexandrowicz, zaś oskarżeni Czuchnowski, Kafel i Martyka stanęli bez obrońców.

## Ich „siła moralna”

„SANACJA” STEMPLI I ZNACZKÓW SĄDOWYCH W TUCHOWIE

(Korespondencja własna)

Tuchów, 19 grudnia.

Na niwie „sanowania” różnych dziedzin życia społecznego w Polsce, wyrósł ostatnio nowy „kwiat tuszek”: Nejaki Jan Król, sekretarz „Legjonu Młodych” i „Związku rezerwistów” w Tuchowie, mając jako pisarz adwokacki dostęp do akt sądowych, nie omieszkał wykorzystać tej okazji dla „sanowania” także — swej kieszeni.

Od dłuższego czasu zauważono bowiem, że Król za często i za długo przebywa w archiwum sądowym, niyto przeglądając stare akta. W następstwie wszczętej przez tuł. posterunek PP inwigilacji stwierdzono, że z licznych aktów oderwano skasowane stemple i opłaty sądowe.

Przeprowadzona przez policję osobista rewizja Króla dała wynik wręcz rewelacyjny: Oto znaleziono przy nim całą masę stempli i znaczków sądowych, znacznej wartości, pozbawionych kleju, z których zdołał wywabić już chemicznie pieczęć sądową.

Co więcej, okazało się, że ten obiecujący, pozatem już za oszustwo sądownie karany, sekretarz i agitator organizacji młodych faszystów, uprawiał wielostronną działalność przestępczą: znaleziono przy nim szereg biletów kolejowych, z podrobionymi datami, jak niemniej kilka dowodów osobistych i świadectw moralności, ze sfalszowanymi podpisami tutejszego burmistrza. Wreszcie toczą się przeciw niemu dochodzenia o zbrodnie gwałtu publicznego, popełnioną „przy sposobności” — jazdy „na gapę”.

Osobnik ten będąc w czasie dochodzeń na wolności, wpływał na świadków, by zeznawali dla niego korzystnie i dlatego został celem zapobieżenia mataclwu aresztowany i odstawiony do więzienia sądu okręgowego w Tarnowie, skąd jednak po krótkim, bo zaledwie 2-tygodniowym, pobycie został przed ukończeniem śledztwa zwolniony na skutek zabiegów miejscowych sanatorów.

Jak dalece klika sanacyjn popiera swoich ludzi bez względu na ich wartość moralną, niech będzie drobnym przykładem to, że osobnik ten uzyskać miał bezpośrednio przed aresztowaniem posadę w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

A p. Sławek ciągle gada o „moralności” w BB. Słusznie, kwestja ta dla sanacji jest bardzo aktualna, ale *beznadziejna*. Sanacja zbankrutowała już moralnie. P. Sławek powiedział ostatnio w klubie BB: „Warunkiem... naszego wpływu jest masza *siła moralna*”. O tej „sile moralnej” świadczą najlepiej powyżej podane fakty.

## PRZEGLĄD LITERACKI

NOWY TOM TRYLOGII STRUGA. Dopiero przy czytaniu drugiego tomu „Złotego Krzyża” (ukazał się niedawno nakładem Gebethnera i Wolffa pod tytułem „Bogowie Germanji”) czytelnik zdaje sobie sprawę, na jak potężną miarę zostało zakrojone to dzieło, jakie ogromne i wielorakie ogarnia zagadnienia, jak urasta w jedyną naprawdę epopeję wojny światowej, jakkolwiek niewiele miejsca poświęca walkom frontowym. Ale wojna jako żywioł niszczycielski, rozpętany przez ludzi, lecz przerastający ich i z dnia na dzień bardziej nieokiełznany i nienasycony wyłania się w całej swej groźnej prawdzie z mistrzowskich opisów życia „tyłów”, kombinacji szpiegowskich, pracy sztabów, nastrojów ulicy, z opisu postępującego rozkładu i niemocy człowieka.

Z drugiej strony prawda o człowieku przemawia namiętnie i mądrze z losów poszczególnych bohaterów trylogji, które się coraz bardziej wklkają, nie tracąc bynajmniej przejrzystości. — W „Bogach Germanji” wszystkie momenty katastrofy narastają i dojrzewają do rozwiązania. Ogólnikowe te stwierdzenia są oczywiście tylko namiastką obszerniejszej recenzji, tu dodajmy tylko, że tom drugi nietylko nie osłabia, ale owszem ogromnie wzmacnia zaciekawienie czytelnika.

NOWA KSIĄŻKA K. WIERZYŃSKIEGO. Zapowiadane oddawna „Granice świata” K. Wie-

rzyńskiego już się ukazały nakładem Gebethnera i Wolffa. Jako debiut prozatorski jest to chyba książka jedyna w swoim rodzaju: ta pierwsza proza jest nietylko już dojrzała, oszczędna w słowie i bogata w ekspresję, opanowana i nawskroś meška, posłuszna intencji i myśli autora, a zarazem porwijająca ją za sobą, ale nadmiar, we wspaniale patetycznym skrócie, sięga ona dna odwiecznych zagadnień, przenika głębie duszy ludzkiej i obdarła ze wszystkich obstronok ukazując ją w całym okrucieństwie, w całej nędzy i bohaterstwie.

Jest to proza niewątpliwie okrutna. Pomimo jej całej oryginalności, umosi się nad nią duch Conrada. Opowiadanie o chorym uciekinierze z niewoli, odpędzanym przez podobnych mu pechowców, zaszczytym, idącym naprzeciw śmierci; „Patrol” — zimna opowieść, która w trzeźwym skrócie więcej mówi o okrucieństwie wojny, niż wszystkie tomy t. zw. literatury wojennej; olchłanie historii i sadyzmu „Wyroku śmierci”; historia miłosna „Tarniny” z jej czarującą i niepokojącą melancholją rezygnacji — każde z tych opowiadań innem bije tętnem i z każdego czytelnik wynosi pogłębione spojrzenie na świat i na sprawy ludzkie.

KONKURS LITERACKI. Komisja propagandy teatrów i sztuki ogłasza niniejszem konkurs na sztukę sceniczną, przeznaczoną dla robotniczych scen amatorskich. Pod względem ideowym sztuka powinna być oparta na motywach walki o przebudowę ustroju społecznego. Treść może być uję-

ta w formę dramatu, komedji satyrycznej, faktomontażu scenicznego, komedji muzycznej, wodewilu itp. Rozmiary i konstrukcja sztuki winny być dostosowane do możliwości inscenizacyjnych robotniczych zespołów amatorskich. Do sądu konkursowego wchodzi pp.: Leon Schiller, Jan Nepomucen Miller, Henryk Ładosz, Aleksander Maliszewski i delegat komisji propagandy teatrów i sztuki. Nagrody wynoszą: po jednej w wysokości 250 zł., 150 zł. i 100 zł. oraz 4 po 50 zł. Zastrzega się możliwość ograniczenia ilości przyznanych nagród, względnie nieprzyznania żadnej nagrody w razie uznania przez sąd, że nadesłane prace, nie odpowiadają wymaganiom artystycznym, ideowym lub technicznym konkursu. Komisja propagandy teatru i sztuki zastrzega sobie prawo pierwszeństwa wydania nagrodzonych sztuk na warunkach, nie przekraczających warunków normalnych. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 20 III 1933 r. Prace, naznaczone tylko godłem, należy nadsyłać w zapieczętowanej kopercie, zaopatrzonej, prócz adresu, napisem: „Konkurs literacki”. W kopercie tej powinna się znajdować druga koperta zapieczętowana, opatrzona tem samym godłem i zawierająca wewnątrz imię, nazwisko i adres autora. Otwarcie kopert, zawierających nazwisko, nastąpi po przyznaniu nagród przez sąd konkursowy. Prace należy nadsyłać pod adresem: Komisja propagandy teatru i sztuki, Warszawa, Marszałkowska 117 m. 8.

—ooo—

## Zaigany Fafuła

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich” ukazał się „reportaż” p. Szereszewskiego, malujący w ponurych barwach straszliwą nędzę bezrobotnych m. Piotrkowa. „Reportaż” ten przedrukowały natychmiast rozmaite „rewolucyjne” świstki „sanacyjne”, prawdopodobnie w celu zmiękczenia serc „litościwych osób” z kartelu hut szklanych... Oczywiście, dla ludzi stojących blisko życia robotniczego obrazy beznadziejnej nędzy piotrkowskiej nie są żadną rewelacją. Poza tem, filantropów biadających nad opisywanym przez p. Szereszewskiego piekłem możemy zapewnić, że zupełnie to sumo, albo i coś gorszego jeszcze niż w Piotrkowie, możemy dziś znaleźć w każdym bodaj mieście, a nawet w każdej wsi polskiej. Nie odkryto tedy w Piotrkowie żadnej Ameryki.

Ale szkoda, wielka szkoda, że czytając się „reportażu” rozmaite „dyspozycyjne” gazetki ani rusz nie chcą powiedzieć: „KTO JEST ZA PSI LOS ROBOTNIKA PIOTRKOWSKIEGO I WOGÓLE NĘDZĘ ROBOTNIKA W POLSCE — ODPOWIEDZIALNY?... Czy nie ponoszą tu przypadkiem odpowiedzialności ci sami panowie, którzy dwa lata temu finansowali hojną dłonią znane „cudy wyborcze”, dokonywane pod flagą B.B., — którzy mają dziś swe „jaczki” we wszystkich decydujących władzach i instytucjach państwowych, — którzy, trzymając w ręku sznurki teatru marionetek, coraz bezczelniej dyktują swoje „tezy” i warunki?...

Patrząc na żywy krokodyl „radikalnych” (za zezwoleniem P. P.) wychowanków „Lewjatana”, ma się uczucie podobnego nieszczęścia i obrzydzenia, jak przy czytaniu np. nie mniej „rewolucyjnych” odezwo jakichś Unii Związków Zawodowych, które TERAZ DOPIERO stwierdzają że „świata pracy grozi wielkie niebezpieczeństwo”, że ataki na ustawodawstwo socjalne ze strony „rozzuchwalonych pracodawców stają się coraz gwałtowniejsze, że „rząd pod naciskiem „sfer gospodarczych” zaczyna ulegać”, że wobec tego „obowiązkiem pracowników jest należeć do organizacji zawodowych” i t. d. i t. d.

Cóż to za popis obfudy i pamięci przedziwnej krótkiej! A gdzieście to panowie byli w r. 1930?... Kogoście to wtedy popierali bez zastrzeżeń? Czyż p.p. Radziwiłłowie i Steccy Hołyńscy i Minbergi, wszyscy ci kartelowcy i lewjańczycy, to nie WASI — „PONADKLASOWI” — WYBRANCY?... A rząd, „słny rząd” na kimże się opiera trwale i bez zawodu?... Czemuż to publikujecie dziś płaczące „skargi” i żale, zamiast twardo DOMAGAĆ SIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI OD WASZYCH MANDATARJUSZÓW i dobrotliwie spoglądającego ku wam rządu?... Chciecie „organizacji zawodowych” — dobrze; a nowy „Dekret o stowarzyszeniach” znacie?...

Mówicie, że was wybrańcy wasi zawiedli, że nadużyli waszego zaufania że dbają tylko o własną kieszeń. Ano — SAMEŚ TĘGO CHCIAŁ GRZEGORZU FAFUŁO! Trzeba było o przyszłości myśleć wtedy, kiedy p. Kostek - Biernacki nie był jeszcze wojewodą, a p. Demant kawalerem wysokich orderów. A dzisiaj — dzisiaj — przystoi wam raczej milczeć i czekać cierpliwie, niżli, pod życzliwą opieką władz, popisować się „radikalizmem”, piorunować na „sfery gospodarcze” wołać na alarm i — kiwać palcem w dziurawym bucie. Wszak obóz „sanacji moralnej” jest, dziś u szczytu — potęgi i wszystko, co się tylko chwycić dało, trzyma w swej garści; kraj nasz mlekiem i miodem

## Metody i środki walki klasy robotniczej

Uchwała Zjazdu naszych towarzyszy austriackich opiewa:

„Najważniejszym politycznym zadaniem austriackiej socjalnej demokracji jest obrona demokracji przed wszelkimi zamachami reakcji”.

W austriackich stosunkach politycznych uchwała ta ma nie teoretyczne, ale praktyczne, znaczenie. Towarzysze austriacy znajdują się w warunkach politycznych, w których demokratyczne środki i narzędzia walki o zdobywanie wpływów dla klasy robotniczej na rządy w państwie, samorządach, ubezpieczeniach społecznych, radach zakładowych w przemyśle, mogą być jeszcze skutecznie stosowane. Wzajemny stosunek sił klasy robotniczej i reakcji w Austrii doszedł w tej chwili do tej linii, na której demokratyczne zasady, stosowane praktycznie, jako regulator wpływów na kształtowanie społecznego i politycznego oblicza Państwa, zaczynają poważnie zagrażać nie tylko politycznym, ale i ekonomicznym przywilejom klas posiadających. Jest to ten moment historyczny, w którym stosowanie w walce klasowej broni demokratycznej umożliwia klasie robotniczej posuwanie się naprzód i wypieranie reakcji kapitalistycznej z jej dotychczasowych pozycji panowania i przywilejów. Ale czy austriacy towarzysze mogliby przywiązywać do demokratycznych środków walki wagę aktualną (np. głosowanie w parlamencie), gdyby się udało ich reakcji kapitalistycznej, tak jak to jest w krajach dyktatury lub

półdyktatury, demokrację, jako formę ustroju politycznego, zupełnie unicestwić, lub też sprowadzić ją praktycznie niemal do zera?

Sądzę, że nie! Gdy reakcja kapitalistyczna praktycznie nie respektuje nie tylko zdobyczy ludowych, osiągniętych bronią demokratyczną, ale samej demokracji, postawionej, jak we Włoszech, na indeksie karalnych zbrodni, socjaliści muszą się obeirzeć za inną bronią, którą w danej sytuacji może być skutecznie stosowana. Weźmiemy dla przykładu stosunki polityczne, często dziś spotykane. Formalnie obowiązują demokracja, ale faktycznie parlament zostaje obrany znanymi „metodami”. W samorządzie komunalnym i ubezpieczeniowym rządem naogół ustanowieni przez Rząd komisarzy. Niezależność sądów zostaje faktycznie zniszczona... Czy w takich warunkach i w stosunku do przeciwnika, który nie tylko, że praktycznie rezultatów walki demokratycznej nie uznaje, ale za chęć użycia broni demokratycznej — mając fizyczną przemoc do swojej dyspozycji — stosuje represje i prześladowania, można na serio mówić o środkach demokratycznych (głosowanie powszechne i t. d.) jako skutecznej broni w rękach klasy robotniczej z takim właśnie przeciwnikiem?... A przecież trzeba zawsze pamiętać, że demokracja w okresie ustroju kapitalistycznego i walki o przebudowę socjalistyczną jest w rękach klasy robotniczej przede wszystkim bronią, na-

rzędziem. Całkowite jej urzeczywistnienie nastąpić może dopiero wówczas, gdy zwycięży Socjalizm i zapewni demokracji istotne poszanowanie, jako zasadzie, regulującej życie i losy i współzycie gromady ludzkiej.

Z takiego ujęcia sprawy narzucają się także i logiczne wnioski. Środki demokratyczne — to broń, której stosowanie, jako broni jedynej w walce o władzę i zmianę ustroju społecznego jest tak długo rozumne i możliwe, jak długo istnieją odpowiednie warunki w ustroju prawno-politycznym danego Państwa. Gdy zaś wytworzyła się taka sytuacja, nawet obojętne z jakich przyczyn, w której owa broń została unicestwiona, klasa robotnicza musi sięgnąć po broń inną, po tę, którą posługuje się przeciwnik (faszyzm), lub taką, która w danych, określonych warunkach politycznych i gospodarczych, może być skuteczna i prowadzić do osiągnięcia zamierzonych celów. A ponieważ warunki polityczne i gospodarcze, a nawet kulturalne, są w różnych krajach różne, stąd dalszy wniosek, że i poglądy na metody walki klasy robotniczej musi być zależny od tych warunków, w jakich się w danym okresie i kraju znajdujemy.

Zagadnienia taktyki i metod walki nigdy nie mogą stanowić dogmatu. Rozstrzygnięciem o nich warunki obiektywne i... metody, stosowane przez przeciwnika.

Jan Stańczyk.

## Od 16 grudnia strajkują robotnicy „Schlösserowskiej Manufaktury” w Ozorkowie broniąc się przed śmiercią głodową

Jak donosiliśmy, w dn. 16 grudnia r. b. wybuchł strajk w firmie T-wa Schlösserowskiej Przedziałni Bawełny i Tkalni w Ozorkowie z powodu wypowiedzenia pracy i zapowiedzi zamknięcia fabryki na czas nieograniczony.

Robotnicy, w odpowiedzi na wywieszone ogłoszenie, odpowiedzieli strajkiem włoskim i nie opuszczają murów fabrycznych w dzień i w nocy, w liczbie dwóch tysięcy robotników. Strajkującym robotnikom donosi posiłek rodzina. Odwieziono do domu kilka robotnic zasłabłych z wycieńczenia. Zaznaczyć należy, że we wspomnianej firmie robotnicy pracują od 3-ich lat przez

dwadzieścia dni w tygodniu, zarabiając od 4-ich do 6-ciu złotych tygodniowo(!).

Konferencja odbyła w obecności pp. inspektora pracy Wojtkiewicza, starosty łęczyckiego, oraz komisarza pol. państwowej na powiat łęczycki, nie dała żadnego rezultatu. Na konferencji ukazało się, iż inspektor jest gorliwym obrońcą firmy i staje wyraźnie po stronie administracji. Robotnicy postanowili trwać twardo na swych stanowiskach, by obronić się przed śmiercią głodową.

W trzecim dniu strajku, komisja strajkowa wydelegowała do miejscowego burmistrza, p. W. Kroppa, delegację z

oświadczeniem, iż z powodu przebywania matek - robotnic w obrębie fabrycznym, dzieci nie będą posyłane do szkoły i z tego tytułu rodzice nie mogą ponosić żadnej odpowiedzialności.

Strajk trwa.

## Zeromski z za grobu

„Nie schlebaj nikomu! Mów prawdę taką, jak w nią wierzysz. Gdyby nawet była błędem, mów ją bez względu na wszystko.”

„Musisz walczyć o całego człowieka. Nie wierz, żeby zwalenie najazdu, zwalenie strukturalnych form skończyło pracę. Należy walczyć o całość ducha, o tego, który leży pod męką ciała, należy stwarzać wieczną rewolucję, która jest wieczną przemianą ducha i nieskończonym jego odrodzeniem”.

(24 grudnia 1906 r.)

„Dusza polska jest jak ziemia płona, jak nowitna po skarczowanym lesie, spragniona nowego żywienia roślin. Rzuczone staro w nią, w tę nowinę, w pierwszy raz równane jej skiby, rodzi bez miary. Łatwo hodować na nowinie, co kto chce. Lecz biada temu, kto przyjdzie do tej dziewiczej, świętej stęmi z czarnym nasieniem czarnej soty...”

(5 lutego 1907 r.)

„Ojczyzna, to nie tylko kraj i ludzie i przeszłość, leżąca w mogiłach, w zwaliskach, w zamartej sztuce, ale także przyszły porządek społeczny, przyszły obraz”.

(20 lutego 1907 r.)

„Kocham was sprawy przegrane, męko samotna zdławionych ludzi, Nic dla mnie nie ma wstrętniejszego nad uchwały większości, gnębiące mniejszość.”

„Jeszcze nie przestał być dla nas miejscem zesłania Sybira step, a już i tny Sybir stworzyliśmy wśród siebie. Na ten Sybir wysła większość niebezpieczne swe duchy.”

„Parafia zorganizowana — oto nowa Polska”.

(24 marca 1907 r.)

## Kryzys a zaludnienie

W tych dniach radca ministerjalny, dr Bohacz, w Pradze wygłosił odczyt na temat: „Czy przeludnienie jest przyczyną kryzysu światowego?”

O przeludnieniu ziemi niema na razie mowy. Liczba ludności wynosi obecnie około 2 miliardów ludzi. Wedle obliczeń ziemia może wyżywić 5 1/2 miljarda. Mimo to kwestia przeludnienia odgrywa obecnie znaczną rolę, a to w związku ze zmianami, jakie zaszły po wojnie. Więcej niż połowa ludności zamieszkuje Europę środkową i zachodnią, Indie i Daleki Wschód. Na tych terenach znaleźć można miejsca wybitnie przeludnione. Najostrzej wszakże przeludnienie dać się we znaki w Europie.

Przemysłowe kraje Europy, wytwory 19-go wieku, mogły utrzymać się tylko dlatego, że towar, kapitał i człowiek mogli swobodnie przenosić się z miejsca na

miejsce. Swoboda cyrkulacji towaru, kapitału i człowieka umożliwia emigrację i kolonizację.

Wojna światowa zadała cios temu systemowi. Państwa przemysłowe Europy zubożały, bogactwa przeniosły się do Ameryki, która jednak zamknęła swe granice dla imigrantów, a wślad za nią poszły też inne kraje. Skutek jest ten, że państwa przemysłowe Europy wykazują przeludnienie w postaci mas bezrobotnych. O ile dawny system swobodnej cyrkulacji nie powróci, państwa te będą musiały przystosować swą strukturę gospodarczą do nowych warunków.

Tyle prelegent. Od siebie dodamy, że owo przeludnienie na ziemi, mogącej wyżywić trzykrotnie więcej ludności, niż istnieje obecnie, jest tylko jaskrawym do wodem anarchizacyjnej i bezplanowej gospodarki kapitalistycznej. Przystosowanie struktury gospodarczej do nowych warunków, jeżeli nie ma być colaniem się wstecz, może oznaczać jedynie przejście od kapitalizmu do socjalizmu.

dem płynie, a każdy Fafuła ma kure w garnku i pękaty mieszek oszczędności.

Bd.

# Faszyzm dynamitem Europy

Nagle zwołanie konferencji państw małej ententy zwróciło powszechną uwagę. Wbrew bowiem kilkuletnim zwyczajom odbywania konferencji raz w roku zwołano nadzwyczajną konferencję, jak się okazało, dla bardzo ważnych powodów, których motorem jest Mussolini.

Jak wiadomo, wódz faszystów włoskich pierwszy z kierowników wielkich państw, najwyraźniej oświadczył się za rewizją traktatów pokojowych. Mussolini udaje, że boli go „niesprawiedliwość”, wyrządzona Niemcom, Węgrom itd., a w rzeczywistości chodzi mu o Francję, z którą stale rywalizuje i która jest najsilniejszym poparciem traktatów. Obecnie Mussolini rozpoczął żywszą akcję i to na kilku frontach. Przypominają, że po wizycie byłego kanclerza niemieckiego Brüninga w Rzymie stosunki między obu państwami zacieśniły się, a obecnie są tem żywsze, ileż w Niemczech faszyzm — w zakonspirowanej postaci — pierwszej Papan, obecnie Schleicher — doszedł do władzy. Z Węgrami, odkąd rządzi tam jawny faszysta Gömbös, stosunki są szczególnie serdeczne i to właśnie ośmiela Gömbösa do jawnego proklamowania rewizji granic. Także z Austrią nawiązał Rzym kontakt, o czym świadczy niedawna tajemnicza wizyta kanclerza Dollfussa w Meranie i coraz głośniejsze wersje o planie restauracji monarchii habsburskiej pod protektorem włoskim.

Wszystkie te machinacje musiały obudzić czujność państw małej ententy, dla których kwestja rewizji granic jest najżywniejszą. — Wiadomo przecież, że Czechosłowacja, Rumunia i Jugosla-

wja powstały względnie rozszerzyły ogromnie swe granice tylko dzięki zdobyciom terytorjalnym na Austrii i Węgrzech, a rewizja granic oznacza dla nich conajmniej przepołowienie obecnego ich stanu posiadania i zdegradowanie do rzędu małych państw.

W ostatnich czasach akcja rewizyjna, patronowana przez Mussoliniego, przybrała szczególnie ostre formy. Z powodu jakiegoś zajścia w małym miasteczku dalmatyńskim, gdzie usunięto stary symbol panowania włoskiego: lwy weneckie, zaplanowano — naturalnie sztuczne — oburzenie w całych Włoszech, demonstrowano przeciw Jugosławii, prasa zaś wprost wzywała do zajęcia Dalmacji. Jeżeli się uwzględni, że prasa włoska pisze tylko na komendę rządu, można zrozumieć zaniepokojenie w Belgradzie i nagłą potrzebę zademonstrowania jednoci małej ententy w obrobie stanu posiadania.

Rozumie się, że trzymano się dyplomatycznych zwyczajów, tj. w ogłoszonym komunikacie mówi się o rozmaitych rzeczach, unikając starannie prawdziwego tła odbytej konferencji. Co bowiem ma mała ententa począć, widząc, że nawet silniejsze od niej państwa są bezbronne wobec postępującego rewizjonizmu traktatów? Dziś sprawy stoją tak, że z traktatów pozostały nienaruszone wyłącznie postanowienia terytorjalne, a tu faszyzm włosko-niemiecko-węgierski otwarcie głosi konieczność rewizji i tych postanowień. Jest to świadome podkładanie ognia pod i tak słabą konstrukcję pokojową, która podrymuje obecną Europę, a głównym podpalaczem jest faszyzm włoski.

## UWAGI

### PARADOKSY PANA MINISTRA OŚWIATY

W Nr. 12 arcylojalnego dziś i w glansowanych rękawiczkach redagowanego „Głosu Nauczycielskiego” organu Związku polskiego nauczycielstwa z pod znaku p. Smulikowskiego, wydrukowano sprawozdanie z pierwszego posiedzenia państwowej rady oświecenia publicznego (PAPOP). Nie zajmowałibyśmy się i tem pismem i tą radą, złożoną przeważnie z mianowańców, gdyby nie pewne „powiedzonka”, budzące conajmniej refleksję!

Według „Głosu Nauczycielskiego” p. minister Jędrzejewicz na owym posiedzeniu powiedział, że „powołanie rady jest wynikiem odczuwanej przez p. ministra potrzeby zbliżenia organów ministerstwa w pracach nad budową szkolnictwa w Polsce z przedstawicielami fachowej opinii społeczeństwa, jaką reprezentuje skład rady”.

W radzie jest na 60 osób 16 urzędników ministerjalnych, wojewodów i kuratorów, czyli około 27%.

A więc „organy ministerstwa”, ażeby się zbliżyć do przedstawicieli fachowej opinii weszły w 27% w skład rady i tworzą tam fachową opinię, zwłaszcza przy głosowaniu... Urzędnicy — inaczej mówiąc — przynoszą ze sobą opinię przed radę, przedłożą ją sobie w radzie, gdzie stanowią 27%, a z innymi mianowańcami (większość) i wrócą z nią do ministerstwa, ale z marką, że zbliżyli się do „fachowej opinii” w radzie, czyli... do samych siebie!

W temże sprawozdaniu mówi się, że p. minister zapewniał radę o stałej akcji, zmierzającej do zapewnienia szkołom lepszych pomieszczeń. — „Mimo ciężkiej koniunktury finansowej wybudowano bądź przystąpiono do budowy szeregu nowych budynków szkolnych, jako to: tu wymienia się szereg budynków, a między nimi gimnazjum im. Król. Wandy w Krakowie (żeńskie)!!!

Przecieramy oczy i pytamy: Gdzie i kiedy? Komu z Krakowian coś wiadomo o tem, że wybudowano czy przystąpiono do budowy gimnazjum żeńskiego?

Albo p. ministra w błąd wprowadzono albo... Gdzie jest prawda?... Nie kończymy, bo pan cenzor...

### JESZCZE JEDEN

W Nr. 14 „Głosu Nauczycielskiego” „bard” Związku nauczycielstwa polskiego z pod znaku pp. Smulikowskich — p. Leon Patyna w buńczucznym feljtonie o Wyspiańskim pisze:

„Należał (Wyspiański) od początku (!) pracy konspiracyjnej (?) do najbliższych (!) współpracowników (!) Józefa Piłsudskiego! — a znane jest jego ustosunkowanie się do idei walki zbrojnej”.

To zamało, panie Patyna! Czemu pan wprost nie napisał, że Wyspiański był „peowiakiem” i „strzelcem”?

Czy bał się pan procesu ze strony p. Balińskiego z tytułu urawa autorskiego?

## Na pocztówce

Tarnów, 20 grudnia 1932.

Szanowna Redakcjo!

Prosimy o łaskawe wydrukowanie nadesłanego zapytania, skierowanego pod adresem kuratorjum. Nauczycielstwo powiatu tarnowskiego zapytuje uprzejmie kuratorjum okręgu szkolnego, na mocy jakiego zarządzenia inspektorat szkolny w Tarnowie stale każdego roku ściągają przymusowo od każdego nauczyciela po 50 groszy za potwierdzenia legitymacyj nauczycielskich na rok następny. Podobnego haraczu nie płaci nauczycielstwo w żadnym innym powiecie. Przypominamy, że niedawno w tymże inspektoracie zostały wykryte nadużycia.

## Z kraju i ze świata

**PODSŁUCH TELEFONICZNY PODSTAWĄ PROCESU POLITYCZNEGO.** Przed sądem warszawskim toczy się proces przeciw autorowi scenariuszy filmowych Andrzejowi Wolicy i tow. o agitację komunistyczną. Na rozprawie wyszło na jaw, że policja dowiedziała się o akcji oskarżonych na podstawie podsłuchu telefonicznego, mia nowicie podsłuchano rozmowy prowadzone na aparacie 110-877 w Warszawie. A przecież tylekroć zapewniano, że podsłuch telefoniczny nie istnieje.

**KRADZIEŻ 18.000 ZŁ. W BANKU POLSKIM W SOSNOWCU.** W oddziale Banku Polskiego w Sosnowcu dokonano niezwykle śmiałego i udanego rabunku 18 tys. złotych na szkodę zakładów przemysłu cynkowego p. Fürstenberga w Będzinie. — Ta niepospolicie zuchwała kradzież miała miejsce w gmachu Banku Polskiego przy ul. Małachowskiego, w biały dzień, bo o godzinie 13-ej. Kasjer fabryki w towarzystwie jednego z urzędników samochodem zajechał przed Bank, w którym podjął 18.000 zł. Pieniądze urzędnik schował do teczki i przycisnąwszy ją łokciem, zalał twiał jeszcze formalności. Drugi urzędnik stał obok. Kiedy obydwa urzędnicy odchodzili od okienka, kasjer zaglądnął do teczki i z przerażeniem stwierdził, że pieniądze zniknęły, natomiast pozostało w niej 250 dolarów, zupełnie nienaruszone. Jakiś „uzdolniony” złodziej wyciągnął pieniądze z teczki, przyciśniętej ręką. O śmiałej kradzieży zawiadomiono niezwłocznie policję, która prowadzi śledztwo.

**INSPEKTOR SKARBOWY RÓŻAŃSKI SKAZANY NA 3 LATA ZOSTAŁ ZWOLNIONY Z WIĘZIENIA.** Wielką sensację w Warszawie wywołało zwolnienie z więzienia skazanego na 3 lata Ksawerego Różańskiego za łapownictwo, którego dopuścił się jako inspektor akcyzowy. Różański został zwolniony z więzienia za niewysokim poręczeniem. Jak słychać, w sprawie jego zaszły nowe okoliczności.

**O ARESZTOWANIU SPRAWCY ZAMACHU BOMBOWEGO W ŁODZI** donoszą następujące szczegóły: Na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych po awanturach i strzelaninie w siedzibie ZZZP, aresztowano wybitnych przedstawicieli kartelu ZZZP: Romana Kuchciaka, byłego prezesa kartelu, a następnie nieoficjalnego kierownika jego polityki, sekretarza generalnego Jana Rzetelskiego, skarbnika Rudnickiego i kilku innych działaczy. Dalsze dochodzenia dały sensacyjne wyniki. Okazało się, że Roman Kuchciak jest sprawcą podrzucenia bomby pod gmach urzędu wojewódzkiego. Kuchciak przypisał się do tego czynu podczas śledztwa w sprawie awantur w siedzibie związku. Kuchciak był jednym z przywódców NPR-prawicy na terenie Łodzi. Dalsze szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy. W zeznaniu swem Kuchciak zaznaczył, że puszkę do bomby zamówił na dwa dni przed zamachem u jednego ze ślusarzy łódzkich. Nazwiska tego ślusarza narazie nie przypomina sobie. Poza tem wskazał on 17 pomocników, których również aresztowano. Przez cały czas zeznań Kuchciak zachowywał się zupełnie spokojnie, nie zdradzając najmniejszych śladów zdenerwowania. Dalsze dochodzenie prowadzone jest w trybie do-raznym.

**GŁODÓWKA WIEŹNIÓW W WOLBROMIU.** Z Wolbromia donoszą, iż przebywający w tamtejszym areszcie złodzieje świń, Władysław Rok z Dzwonowic i Jan Sarno z Jeziorowic, rozpoczęli głodówkę jako protest przeciwko... trzymaniu ich w areszcie. Przez trzy dni nie przyjmowali żadnego pożywienia, to też policja zarządziła sztuczne odżywianie, którego dokonał lekarz miejski. Głodujących aresztantów przewieziono do więzienia w Będzinie, gdzie przyjmują pożywienie.

**TRAGICZNA ŚMIERĆ BOKSERA.** Na mistrzostwach bokserskich w Białymstoku zdażył się tragiczny wypadek śmierci jednego z pięściarzy. — Mianowicie w wadze średniej zawodnik Zdanowicz (KPW Łapy) pokonany został przez Brzezińskiego (ZKS). Po walce Zdanowicz wyszedł na korytarz i tam nagłe zasłabł. Udzielono mu natychmiast pomocy lekarskiej i odwieziono do szpitala, jednak w drodze Zdanowicz zmarł. Przeprowadzona sekcja zwłok w obecności sędziego śledczego nie ustaliła żadnych zmian chorobowych organów wewnętrznych, wobec czego należy dojść do wniosku, że śmierć powstała na tle nerwowym.

## TELEGRAMY

### DALSZY WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 17 bm. wynosiła 198.272, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza wzrost o 10.595. Na Śląsku liczba bezrobotnych w tymże dniu wynosiła 72.817, wzrost o 1365.

### PRZECIW DALSZEMU OBCIĄŻENIU PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Związek techników i wiertaczy naftowych w Boryslawiu przesłał memorjał w drodze telegraficznej do ministrów przemysłu i handlu, skarbu oraz spraw wojskowych, w którym stwierdza, że dalsze obciążenie przemysłu naftowego pod postacią mieszanek spirytusowych do benzyny i opłat na rzecz funduszu drogowego mogą zniszczyć dorobek 50-letniej pracy polskich wiertników i przynieść szkodę gospodarzą krajowi.

### STRAJK W ASEKURACJACH

Warszawa, 21 grudnia (tel. wł.). Dziś upłynął siódmy dzień strajku pracowników w towarzystwach ubezpieczeń „Plast” i „Riunione”. Do strajku przyłączyli się pracownicy włoskiego Tow. „Assicurazioni Generali”. Na jutro zapowiedziany jest manifestacyjny strajk wszystkich pracowników ubezpieczeniowych w stolicy.

### OBRABOWANIE DZIENNIKARZA AMERYKAŃSKIEGO W BERLINIE

Berlin, 21 grudnia. Ubiegłej nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na dzieńnikarza amerykańskiego Ribaka, korespondenta pewnej amerykańskiej agencji prasowej. Gdy po północy, wracając do domu, Ribak znalazł się na Kurfürstenstrasse, podszedł do niego jakiś osobnik i prosił o ogień do papierosa. Ribak sięgnął do kieszeni po zapalniczkę, a wtedy osobnik dobył rewolweru i zażądał wydania pieniędzy. — Obrabowawszy go z gotówki, złotego zegarka i książeczki czekowej, bandyta zbiegł. Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania.

## AMNESTJA W NIEMCZECH I ZNIESIENIE SĄDÓW DORAŻNYCH

Berlin, 21 grudnia. Prezydent Rzeszy podpisał wczoraj wieczór ustawę amnestyjną, uchwaloną przez Reichstag, która dziś weszła w życie. Z amnestji skorzysta około 15 tysięcy osób.

Berlin, 21 grudnia. Ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Rzeszy, na mocy którego z dniem dzisiejszym zniesione zostały sądy dorażne, ustanowione przez rząd v. Papena w sierpniu br. dla walki z terorem politycznym.

## NEURATH O RÓWNOUPRAWNIENIU NIEMIEC

Berlin, 21 grudnia. „Heimatdienst“ przynosi dziś artykuł ministra spraw zagranicznych von Neuratha w sprawie równouprawnienia, przyznanego Niemcom w deklaracji 5 państw z dnia 11 bm. Neurath pisze, że Niemcy otrzymały równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń, tak jak tego żądały i fałszu tego nie zmieni żadna sztuka interpretatorska. Równouprawnienie Niemiec nie jest celem — jak żądała tego pierwsza formuła Herriota, lecz podstawą konferencji rozbrojeniowej. Co się tyczy bezpieczeństwa — uspokajają swych rodaków minister — to Niemcy go przecież nie posiadały i będą dążyć do osiągnięcia go przez rozbrojenie powszechne. Minister podkreśla dalej, że uzyskanie równouprawnienia jest wielkim sukcesem polityki niemieckiej, jednakże byłoby przedwczesne mówić o wygranej batalji, ponieważ sprawa ta będzie dopiero ostatecznie załatwiona na konferencji rozbrojeniowej.

## JUGOSŁAWIA A WŁOCHY

Belgrad, 21 grudnia. Na interpelację w parlamencie w sprawie noty rządu włoskiego w sprawie usunięcia lwów trogirskich przez władze jugosłowiańskie w Trogirze, minister spraw zagranicznych Jewlić m. in. oświadczył: „Jest rzeczą wogóle niezrozumiałą, że ostatnie wydarzenia w Trogirze wywołały we Włoszech takie oburzenie przeciw Jugosławji, tembardziej, że jest to sprawa wyłącznie wewnętrzna. Należy wyrazić ubolewanie, że w senacie włoskim wypowiedziane zostały pewne nieostrożne i przykre słowa. Godność narodowa Jugosławji nie zezwala nam na użycie trybuny parlamentarnej do polemiki tego rodzaju. Jugosławja zachowa zimną krew, ale i otwarte oczy. Jesteśmy zawsze gotowi do porozumienia i zgody. Należy jednak stwierdzić, że polityka pokojowa nie polega na gęłkości karku“.

## WYNIK OBRAD MALEJ ENTENTY

Paryż, 21 grudnia. W komentarzu do odbytych w tych dniach w Belgradzie konferencji państw Malej Ententy agencja Havasa podkreśla, że obrady nie tylko wykazały zupełną jedność tych 3 państw, lecz równocześnie nie pozostawiły żadnej wątpliwości, iż układ rumuńsko-włoski nie zostanie przedłużony ani odnowiony, jeżeli Włochy będą się domagać neutralności od Rumunji w razie konfliktu Włoch z trzecim państwem.

## FIASKO W SPRAWIE MANDZŪRSKIEJ POGRZEBANIEM LIGI NARODÓW

Paryż, 21 grudnia. Nawiązując do fiaska akcji Ligi Narodów w sprawie mandzurskiej, organ socjalistyczny „Populaire“ pisze: „Liga Narodów znalazła się w przededniu ataku. Nie ulega wątpliwości, że pakt Kelloga został naruszony i pakt Ligi Narodów podeptany. Nie może teraz chodzić o opracowanie kompromisu lub o przeprowadzenie akcji pojednania. Najpierw trzeba napastnika potępić i zmusić do opróżnienia zajętych obszarów. Liga Narodów jest w stanie to uczynić, jeżeli zechcą tego mocarstwa. Niestety oba najważniejsze państwa: Francja i Anglja nie chcą tego. W ciągu ostatnich czterech miesięcy oba te rządy faktycznie popierały Japonję. Delegaci Anglji i Francji paraliżowali akcję Ligi Narodów i zmusili małe państwa do milczenia. Wszystko jednak ma swój koniec. Małe państwa poczęły się niecierpliwic, a teraz zamierzają zrzucić z siebie jarzmo francuskie i angielskie. Jeśli dojdzie do jawnej rewolty, będzie to oznaczało koniec Ligi Narodów. Nowy rząd francuski dobrze musi się zastanowić, czy ma w dalszym ciągu bronić imperjalizmu japońskiego, czy też zawrócić z dotychczasowej drogi. Albo zmienia rząd francuski swoją politykę wobec kwestji mandzurskiej, albo stanie się grabarzem Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej“.

Genewa, 21 grudnia. Wobec zdania, wyrażonego wczoraj na komisji 19 członków, że konflikt chińsko-japoński podważa instytucję Ligi Narodów, oraz że zagraża współpracy międzynarodowej, delegat japoński Matsuo oświadczył przed stawicielem prasy, iż Japonja zrobiła wszystko, aby zapobiec nierozważnemu i niesprawiedliwie-

# Sąd dorażny o napad na pocztę w Gródku

## PRZEMÓWIENIE PROKURATORA

Padł rozkaz U. O. N. — mówi prokurator Mołowski — i znalazł chętnych i gotowych wykonawców. Do napadu w Gródku wydelegowano bojowców z Kolomyji, Stanisławowa, Truskawca, a najwytrawniejszym bojowcom, bo mających za sobą napad w Truskawcu i zabicie śp. Hołówki, poruczono obrabowanie kasy. Jeśli napad w Gródku może w oczach wykonawców uchodzić za bohaterki czyn, to dalsze zachowanie się ich w ucieczce, zabójstwo przodownika Kojala, nie znajduje usprawiedliwienia. Prokurator kończy, że wina wszystkich oskarżonych została w 100 procentach dowiedziona i żąda najsurowszego wymiaru kary z nieuwzględnieniem żadnych okoliczności łagodzących.

## PRZEMÓWIENIE OBR. DR. STAROSOLSKIEGO

Obronca po dowodzeniu o braku wszelkich podstaw do zarzucania oskarżonym zabicia ś. pam. Hołówki, w nadzwyczaj pięknym przemówieniu wykazał tragedję tego pokolenia ukraińskiego, — które „jedną taką wiosnę miały w swem życiu“. Kto raz ujrzał słońce wolności — mówi obrońca — niema siły, która pozwoliłaby mu to słońce zapomnieć. Oto oni biedni chłopcy, ludzie tego typu, którzy dla idei gotowi oddać życie, których jedynym zadaniem jest służyć swej ojczyźnie młodem życiem.

Motyłem czynu — mówi dr. Starosolski — Bilasa i Danilyszyna był romantyzm, który popycha do czynów rewolucyjnych. Działali dla idei, i dla niej chcieli poświęcić swe młode życie. Psychologję tych ludzi określono w jednym z procesów w Berlinie: „Należymy do organizacji, której członkowie są nieboszczykami na urlopie“. Proszę, aby panowie sędziowie te momenty wzięli pod rozwagę. Niech przemówią do Waszych sumień. Wysoki sąd raczy się w czasie ferowania wyroku przejąć duchem Hołówki. A gdy duch jego przemówi do Was, jestem spokojny o los oskarżonych.

## PRZEMÓWIENIE OBR. DR. MARITCZAKA

Następnie zabrał głos obrońca Maritczak. Jest przekonany, że sędziom skazanie człowieka na śmierć nie przychodzi łatwo. Prosi o wzięcie pod rozwagę okoliczności łagodzących. Wie, że celem procesu jest kara, ale dlaczego ta kara ma być najsurowsza. Kończy słowami francuskiego parlamentarzysty, że dla uzyskania spokoju trzeba usunąć zło i nienawiść.

## PRZEMÓWIENIE OBR. DR. SZUCHEWYCZA

Dr. Szuchewycz, obrońca Danylyszyna: Powiniennem właściwie milczeć tak, jak mój klient. Chcę jednak, aby głos mego serca i duszy słyszal nie tylko sąd, ale oba narody. Danylyszyn milczał i dowiódł wielkiej niezłomności charakteru, a odezwał się raz, aby bronić swego krewniaka,

mu zastosowaniu paktu Ligi Narodów a tem samem wyrządzeniu szkody organizacji międzynarodowej. Japonja skłonna jest do dalszej współpracy nad rozpoczęciem w Genewie dziełem, aby doprowadzić do rozwiązania problemu.

Delegat chiński dr. Yen podkreślił, że pierwszy projekt komitetu redakcyjnego komisji 19, zmierzający do zażegnania konfliktu, rozczarował delegację chińską. Przedewszystkiem brak w nim potępienia nowego państwa mandzurskiego a poza tem projekt uchwały ogólnie unika wyrażenia stwierdzenia naruszenia paktu Ligi Narodów przez Japonję. Brak w nim wreszcie rzeczy zasadniczej: wzmianki o sprawozdaniu komisji Lyttona. Sprawozdanie, które tworzyło podstawę obrad nie zostało w projekcie uchwały ani zatwierdzone ani poruszone.

## SANACJA FINANSÓW FRANCUSKICH

Paryż, 21 grudnia. Celem dokładnego zaznajomienia się z wszelkimi możliwościami uzdrowienia finansów państwowych, nowy minister skarbu Cheron utworzył specjalną komisję rzeczoznawców złożoną z 5 osób, na której czele stanie wicegubernator Banku Francuskiego Fournier. — Komisja ma zakończyć swe prace najpóźniej do 5 stycznia.

## ZA UNJĄ CELNĄ PAŃSTW EUROPY ŚRODKOWEJ

Paryż, 21 grudnia. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Excelsiora“ austriacki prezydent związkowy Miklas wypowiedział się za koniecznością utworzenia unji gospodarczej wszystkich państw sukcesyjnych dawnej monarchji

drugi raz, kiedy rozpatrywano sprawę zabicia Hołówki, trzeci raz zapłakał... Ze należał do UON, nie można zaprzeczyć. Wciągnął go tam inteligent, student Motyka. Gdyby rozprawa trwała dłużej, przedłożyłbym dowód, który otrzymałem zapóźno, że Motyka, wychodząc z więzienia, zobowiązał się denuncjować komunistów i nacjonalistów. Dowód ten postawiłby Motykę w zupełnie innym świetle. Inteligent ten wciąga do tajnej organizacji młodych chłopców, półalfabetów, by potem przed sądem ich wydać! TO ROBOTA NIE KAINA NAWET, LECZ DJABŁA!

## MOWA OBROŃCY PAŃKOWSKIEGO

Obronca dr. Pańkowski stara się krwawą ucieczkę Danylyszyna i Bilasa wytłumaczyć instynktem samozachowawczym, który kazał mu torować sobie drogę, a nie zabijać.

## MOWA OBROŃCY DR. HANKIEWICZA

Obronca oskarżonego Żurakowskiego dr. Hankiewicz stwierdza, że ani jeden świadek nie obciążał tego oskarżonego. I gdyby nie zeznania Żurakowskiego, nie wiadomo byłoby, czy był on w Gródku. Obrońca wykazuje kontrasty, istniejące między Żurakowskim a Danylyszynem i przypomina głośny swego czasu proces świętojański, — kiedy na ławie oskarżonych zasiadł student Myśzaros, syn zamożnego przemysłowca i robotnik Królikowski. Tragizm młodego pokolenia ukraińskiego leży w tem, że podejmuje ono akcję, z którą nie godzi się społeczeństwo ani polskie, ani ukraińskie. Obrońca zastanawia się nad momentem, przeżywanym obecnie przez nacjonalizm ukraiński i mówi, że nie trzeba szukać analogji w polskim ruchu rewolucyjnym ani innym, bo ukraiński ruch jest samodzielnym. Czy możecie sobie panowie sędziowie przedstawić halucynację ukraińskiego narodu, kiedy 1 listopada 1918 roku zobaczył na lwowskim ratuszu flagę żółto-niebieską, gdy zobaczył jutrzeńkę wolności? „Braleń udział w napadzie na pocztę“ — zeznał Żurakowski. — Analizując ten napad, obrońca zapytuje, czy można mówić, że uczestnicy mieli rozkaz strzelać, mordować? Wszak twierdzenie p. prokuratora zostało obalone szeregiem świadków, którzy zeznali, że nie strzelano, ale kazano się położyć. Obrońca zajmuje się życiorysem Żurakowskiego i mówi: Czy rewolwer w ręce tego chorego na serce człowieka jest naprawdę bronią? Niema żadnego dowodu, że on strzelał. U tego człowieka niema żadnej różnicy między cmoczkiem do ssania, a rewolwerem. Obrońca kończąc mowę, apeluje do sądu, aby skorzystał z dobrodziejstwa kodeksu i zasłosował jak najdalej idące okoliczności łagodzące.

Na tem rozprawę odcrozono do dnia następnego, godz. 9 rano. Dziś będzie przemawiał obrońca dr. Głuszkiewicz.

Wyrok zapadnie około południa.

austro-węgierskiej, oraz za ścisłą współpracą tej unji z państwami Europy środkowej. Projekt austro-niemieckiej unji celnej a następnie plan Tardieu w sprawie unji gospodarczej państw nadduńskich upadły tylko z powodu nieufności politycznej.

## ANGLJA NIE WIERZY W AKCJĘ HOOVERA

Londyn, 21 grudnia. Tutejsze koła polityczne i finansowe zapatrują się na akcję Hoovera, zmierzającą do podjęcia pertraktacji w sprawie rewizji długów wojennych, pesymistycznie. Podkreślają, że akcja Hoovera nie ma widoków powodzenia, chociażby z tego względu, ponieważ żądane od państw dłużniczych kompensacje gospodarcze są nie do wykonania.

## TRZĘSIENIE ZIEMI W AMERYCE

Nowy Jork, 21 grudnia. W Kalifornji, w stanie Nevada i Utah odczuto około północy silne wstrząsy ziemi, które jednakże nie wyrządziły żadnych szkód. W wielu miejscach poruszyły się sprzęty domowe oraz stanęły zegary. Podobnie silnych wstrząsów nie notowano tam od 7 lat.

## HUMOR I SATYRA

—o—  
KOLENDA BB

Kto w nas wierzy, wyżej świeży na takiego już czeka. Są posadki — siedmiolatki, są ordery i teka! Hej! bebecy pośpieszajmy, opozycji się nie dajmy, bo to wszystko jest dla nas.

(„Zółta Mucha“).

## Książki na gwiazdkę

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego“ oddaje wszystkim prenumeratorom, niezalegającym z opłatą, bezpłatnie jedną z następujących książek:

Bauer: Bolszewizm, czy socjalizm.  
De Coster: Dyl Sowizdrzał.  
Cwikowski: Pod Luną.  
Daniłowski: Bandyci z PPS.  
Hausnerowa: Zielone okiennice.  
Leopolda: Czwarta brygada maszeruje.  
Sinclair: Dżym Higgins.  
Sinclair: Nazywają mnie cieślą.

Zgłoszenia pisemne na książkę wybraną nadsyłać do administracji „Dziennika Ludowego“; prenumeratorzy ze Lwowa osobiście, lub za pośrednictwem roznosicieli „Dziennika Ludowego“.

Prenumeratory z prowincji za pośrednictwem kartki korespondencyjnej, na czeku przy sposobności przekazywania prenumeraty, lub przez swoją organizację.

Wysyłkę książek rozpoczęliśmy już 15 bm.  
Wydawnictwo „Dziennika Ludowego“.

## KRONIKA

### TEATR WIELKI

Czwartek, 7:30: „Z malej chmury“ — Abonam. 4.  
Piątek 7:30: „Z malej chmury“ — Abon. 4.  
Niedziela, 7:30: „Z malej chmury“ — Abon. 5.  
Poniedziałek, 3:30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre“ — B. G. Shawa (ceny niższe — Abonam. 4); 7:30: „Z malej chmury“ — Abon. 5.  
Wtorek, 7:30: „Orfeusz w piekle“ — opera.  
Środa, 7:30: „Z malej chmury“ — Abon. 5.  
Czwartek, 7:30: „Orfeusz w piekle“.  
Piątek, 7:30: „Orfeusz w piekle“.  
Sobota, 7:30: „Z malej chmury“ — Abon. 5; 11:30 w nocy: „Wesołek“ — rewia.  
Niedziela, 3:30: „Orfeusz w piekle“; 7:30: „Z malej chmury“ — Abon. 5.

### TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7:30: „Jim i Jill“ (komedia muzyczna — Abonament 5).  
Piątek, 7:30: „Jim i Jill“ (komedia muzyczna — Abonament 5).  
Niedziela, 7:30: „Jim i Jill“ — Abon. 5.  
Poniedziałek, 3:30: „Rozkosz uczciwości“; 7:30: „Jim i Jill“ — Abon. 5.  
Wtorek, 7:30: „Jim i Jill“ — Abon. 5.  
Środa, 7:30: „Jim i Jill“ — Abon. 5.  
Czwartek, 7:30: „Lekarz bezdomny“ — Abon. 1 — ceny niższe.  
Piątek, 7:30: „Jim i Jill“ — Abon. 5.  
Sobota, 7:30: „Jim i Jill“ — Abon. 5; 11:30 w nocy: „Hiszpańska mucha“.  
Niedziela, 3:30: „Rozkosz uczciwości“ — Abon. 4; 7:30: „Jim i Jill“ — Abon. 5.

### COLOSSEUM

Film: „Frankenstein“ i rewia „Wesoły Amor“.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!  
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!**



## FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH WÓLKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ścisłe fabryczne.  
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYSORZE.

**DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW.** We wtorek wieczorem koło kawiarni „De la Paix“ przy pl. Marjackim, zebrała się grupka komunistów, którzy zaczęli wznosić okrzyki antypaństwowe. Posterunkowy PP, przechodzący opodal, rozpedził demonstrantów, ujął tylko niejakiego Ożjasza Schlechtera, który dzierzył w dłoni transparent.

**TRAGEDJA KOBIETY, KTÓRA NIE MA PRACY.** Onegdaj rano wezwano pogotowie ratunkowe do napół rozwalonej baszty na Wałach Gubernatorskich. Znalezione tam leżącą na kupie zgniłych liści napół przytomną młodą kobietę. Odzienie jej było całe w strzępach. Przewieziono ją zaraz do szpitala. Stwierdzono, że jest to bezdomna, 24-letnia Julja Dziurek. Przez całe lata wałęsała się po mieście, w jesieni zaś, gdy zaczęły się deszcze i chłody, zamieszkała w starej baszoie na Wałach Gubernatorskich. Utrzymywała się z jałmużny. Ostatnio zachorowała wskutek przeziębienia i niewygód. Przechodnie przypadkowo znaleźli ją leżącą bezwładnie w załomie baszty i zaalarmowali pogotowie ratunkowe.

**SAMOBÓJSTWO Z NEDZY.** Przy ul. Zborowskich 20 mieszkła z ojcem 16-letnia Janina Biernacka. Od dłuższego czasu pozostawała ona bez pracy, ojciec zaś czynił jej ciągle z tego powodu

wymówki. Ustawiczne scysje doprowadziły dziewczynę do ostateczności. Przedwczoraj ojciec wysłał ją na miasto za pracą. Biernacka, bojąc się wracać z niczem do domu, napiła się w celu samobójczym spirytusu denaturowanego, poczem padła zemdlna na bruk. Pogotowie ratunkowe odwiezło ją do szpitala.

**POD KOŁAMI AUTA.** We wtorek w południe uczeń szkoły Zimorowicza, 13-letni Włodzimierz Weres po ukończeniu nauki w szkole szedł ulicą Lyczakowską. W pewnym momencie wskoczył na stopień przejeżdżającego tramwaju „jedynki“. Gdy konduktor zbliżył się do niego, chłopiec zeskoczył i przebiegł jezdnię. W tym momencie dostał się pod koła przejeżdżającego właśnie autobusu LW. 91905, prowadzonego przez Józefa Seidla. Koła autobusu złamały swawolnemu Weresowi prawe udo i poraniły głowę. Chłopca odwieziono do szpitala.

**POTRĄCONY PRZEZ AUTO.** Paskomyj Pater z Lewandówki (Sienkiewicza 11) wskutek własnej nieostrożności przebiegając przez jezdnię obok dworca towarowego został potrącony przez samochód ciężarowy prowadzony przez szofera Paszkowskiego z Przemyśla. Wskutek potrącenia Paskomyj doznał potłuczeń na całym ciele.

**KARAMBOL AUTA I TRAMWAJU.** Kazimierz Górski, kierowca autobusu, jadąc ulicą Sapięhy najechał u wylotu ul. Kopernika na wóz tramwajowy Nr. 1, prowadzony przez Pudłowskiego Jana. Wskutek zderzenia wóz i autobus zostały uszkodzone. Z ludzi na szczęście nikt nie odniósł szwanku.

**GDY MAŁŻENSTWO SIĘ ROZCHODZI...** Kupferberg Beinichel (Kazimierzowska 35) miał żonę Glucksman Chudzię. Owocem małżeństwa było 2-letnie dziecko. Ostatnio Kupferberg uzyskał rozwód z panią Glucksman i prawie tego samego dnia pani Chudzia zostawiła mu 2-letnie dziecko w bramie, gdzie mieszka.

**BEZCZELNOŚĆ OPARYSKA.** Leizor Szoster (Zamarstynowska 32) w dniu wczorajszym w towarzystwie jeszcze jednego osobnika na ul. Słonecznej ściągnął płaszcz przechodzącej ulicą Broni Meller z Zamarstynowa, zamiesz. przy ul. Zamkniętej.

**Kupujcie tylko polskie wyroby!**

**Ozdoby czekoladowe  
na Gwiazdkę  
z fabryki**

**JANA HÖFLINGERA**

zdrowe, smaczne, z najlepszej czekolady w sortymentach i na wagę, wszędzie do nabycia, a głównie w sklepie firmowym

**ul. Rutowskiego 8**  
(Plac św. Ducha)

MARTA OSTENSO

40

## Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Roztargniona wmieszała się z nim w tłum gości. Tańczące pary, lampjony, zgłębki głośno sphywający się z muzyką, panie Carew, nieco na uboczu łaskawie przyglądające się gwarnej zabawie, znane twarze, to bliskie, to znów uniesione wirami — wszystko to mieszało się przed oczyma Elzy w zagmatwany obraz. Ona sama na tle tego migotliwego tła, jedyny jasny płomień samowiedzy. Żywe ułomki wspomnień wpadały w ten płomień i paliły się w nim w dalszym ciągu. Uśmiech pany Hildy z głębi fotelu: „Mimo to wyjdzie pani za niego“, Joe Tracy przed drzwiami: „Będę czekał na ciebie“. Łomot trwogi jej własnego serca: „Nie powinnam już z nim mówić, nie powinnam już z nim mówić!“ — Duma, nienawiść, głód tajemnych głębi grozą zdradą i zniszczeniem. A oto Bejlis Carew: „Każdy człowiek ma prawo być tem, czem chce!“ — Prawo mężczyzny — prawo kobiety — jej prawo — prawo Elzy Bowers porzucenia Rowu Eldera, wszystkich rowów świata! Wzbiera w niej coś nieznanego, groźnego — przecucie potężnych mocy, działających gdzieś w ukryciu, potężnych mocy, których ucho jej nie potrafi uchwycić.

A oto Bejlis znów jest przy niej. Razem, przeciskając się przez tłum, zeszli po napół ciemnych schodach na chłodne powietrze. W świetle błyskawic rozbyskujących i gasnących na nieboskłonach, drzewa wyglądały

niby okropne upiory. Jakby z ogromnej dali usłyszała jego głos: — Elzo, odejźmy od tego zgłębku! — Następnie siedziała obok niego na brzegu sadzawki, mając przed sobą czarną tafelę wody, za sobą szept i poszmery wysokich topoli. A głos Bejlisa, miękki i nalegający, całkiem bliźniutko:

— Elzo, to niema sensu! Bez ciebie nie pozostaje mi najdrobniejszy cień nadziei. Do licha, bez ciebie wszystko napróżno! W krwi Carewów jest coś samotnego i... i dzikiego, Elzo. Znieważano nas jako łotrów, gdy w rzeczywistości zawsze tylko próbowaliśmy uciec. Nigdy żadna kobieta nie rozumiała Carewa. Ty również nie. Te, które byłyby może potrafiły, nie nadawały się do małżeństwa. Ale ja też nie żądam, byś mnie rozumiała!

— Czego więc żądasz ode mnie, Bejlisie? — spytała, drżąc.

— Ach Boże, co za pytanie! — Zerwał się gwałtownie i stał odwrócony od niej z rękoma w kieszeniach. Po chwili, niespodzianie, zwrócił się do niej twarzą: — Elzo Bowers, chcę byś wyszła za mnie! — wyrzucił schryplym głosem.

Zamarł w niej oddech, palce spłotły się kurczowo.

Słowa jego prześcigały się wzajem: — Wiem, jak bardzo mnie nienawidziłaś — jak bardzo zdajesz się mnie nienawidzić i teraz. Nie żądam też, byś mnie już kochała. Ale chcę mieć cię przy sobie — bym mógł cię widzieć — bym mógł cię skłonić do porzucenia tej nienawiści, jeśli to możliwe. Musisz do mnie należeć — w jakikolwiek sposób. Wtedy będę mógł czekać, aż zdołasz mnie pokochać.

Z całej mocy pragnęła zachować swe dawne

lekceważenie, swoją dawną wrogość, swoją ceną zawziętość. Wstała drżąc i poprzez mrok wpatrywała się w niego mocno i długo. Nagle ujrzała Bejlisa promieniejącego i samego, głęboko samotnego — odłączonego od wszystkich Carewów, odłączonego od wszystkiego, co znała. Głos miłosierdzia zawołał z głębi jej duszy: — Bejlisie Carew, nie wiesz, czego żądasz! Nie wiesz, co robisz, chcąc ożenić się ze mną! — Podszedł tuż blisko i splecione jej ręce ujął w swoje.

— Elzo, czy mnie rozumiesz? — spytał niepewnie. — Czy zechcesz wyjść za mnie — tylko pozornie — i czekać na miłość?

Jakaś siła poza jej jaźnią sformułowała odpowiedź: — Jeśli tak chcesz naprawdę, Bejlisie — wymamrotała niemal bez tchu. — Jeśli tak naprawdę... — Teraz wiedziała: Słowa te podsunął jej lęk. Niespokojny lęk przed szarą wzmogami i pustką lat — zapomnienia.

Zauważyła, że w pierwszej chwili nie mógł uwierzyć. Wreszcie, z nerwowym, dziwnym uśmiechem cofnął się o krok i palcami przegarnął włosy. — Czy naprawdę wyszłabyś za mnie? — spytał.

— Jeśli mogłoby tak być, jak powiedziałeś! — odrzekła. Ujął ją nagle za ramię i wzdłuż brzegu sadzawki zaprowadził aż do skraju drogi, gdzie stał szary samochód, którym poprzedniego dnia Joel jeździł do miasta z Adą.

— Wsiądź do auta i czekaj! — rozkazał szybko. — Dzisiejszej nocy nie mogę absolutnie wrócić z tobą do tamtych. Pozwól tylko, że zamienię parę słów z Reefem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

